

Krzysztof Prendecki

ŚWIAT PO DEKOLONIZACJI A GŁÓWNE NURTY POLITYCZNE I EKONOMICZNE. WYBRANE ZAGADNIENIA

Wstęp

Okres dekolonizacji od dawna mamy za sobą, żadne z dawnych imperiów kolonialnych nie posiada już kolonii w zwyczajowym znaczeniu tego słowa. Samo zagadnienie nie straciło jednak na aktualności, zaś toczące się współcześnie dyskusje wciąż powracają do historii i genezy tego zjawiska, naruszając dość często trudne do określenia granice „politycznej poprawności”. Artykuł stanowi próbę zdiagnozowania i omówienia problemu (przy całej jego złożoności), jakim było tzw. „brzemie białego człowieka”, czyli kolonizacja połączona z wyzyskiem, w następstwie których dokonał się rozwój społeczno-gospodarczy. Pomimo upływu wielu lat i nowej „mapy świata” debata nad wyborem ustroju i systemu gospodarczego, na temat punktów spornych w podejściu do historii, w osądzaniu niewolnictwa i na temat zadośćuczynienia bynajmniej nie traci na znaczeniu. Szczególnie że w grę wchodzi także środki finansowe przeznaczone na pomoc uciśnionym i odszkodowania za poniesione krzywdy.

1. Problematyczna ocena historii kolonizacji i dekolonizacji

Dyskurs publiczny w Unii Europejskiej odnosi się do oceny czasów kolonialnych i postkolonialnych. W UE ma obowiązywać jeden podręcznik historii, a przyświeca temu intencja zapobiegania konfliktom w przyszłości. Tyle tylko, że niewygodne dla poszczególnych narodów fragmenty dziejów będą musiały zostać przemilczane i pominięte. Żaden kraj nie zgodzi się przy tym na zepchnięcie jego dziejów na margines, każdy walczyć będzie o to, by jego historia zaprezentowana została w jak najpozytywniejszym świetle. Najbardziej kontrowersyjne tematy to epoka napoleońska, naloty alianckie podczas II wojny światowej, komunizm oraz właśnie kolonializm.

Mimo że w II połowie XIX wieku w wyścigu kolonialnym w Afryce i Azji uczestniczyły niemal wszystkie liczące się państwa ówczesnej Europy, ich dzisiejsza ocena tego okresu jest zasadniczo różna. Belgowie, Niemcy i Francuzi przeprosili za kolonializm. Brytyjczycy natomiast wysuwają argumenty na jego obronę (podkreślając zaprowadzone wraz z ich panowaniem ład, bezpieczeństwo, edukację, technikę i opiekę medyczną). I choć Tony Blair wystosował oficjalne przeprosiny, to wciąż pojawiają się głosy w obronie kolonizatorów, szczególnie w kontekście sytuacji zaistniałej, gdy tychże kolonizatorów zabrakło.

Obrona kolonializmu w wykonaniu Brytyjczyków nie jest kwestią nową i sprowadza się do następujących argumentów¹:

- Wielka Brytania rządziła jedną czwartą kuli ziemskiej w sposób autokratyczny, ale rozsądny. Nie było żadnego odniesienia między tym, co działo się na ziemiach opanowanych przez Anglików, a okrucieństwami, których dopuszczali się na zajętych przez siebie terytoriach Holendrzy, Belgowie, Portugalczycy, Francuzi, Niemcy i Włosi;
- swoboda poruszania się i komunikacji, wolność słowa i prasy, szeroki dostęp do bezstronnego wymiaru sprawiedliwości, wolność dysponowania swoim życiem i majątkiem w ramach wyznaczonych przez prawo;
- w rządzeniu imperium bardzo ściśle przestrzegano surowych Gladstone'owskich reguł zarządzania finansami publicznymi;
- bezlitośnie karano przejawy korupcji na wszystkich szczeblach władzy;
- w znacznym stopniu egzekwowano przestrzeganie tolerancji religijnej i narodowej (imperium brytyjskie było największym muzułmańskim państwem na świecie, największym państwem zamieszkanym przez wyznawców religii hinduistycznej i buddyjskiej, było też największym krajem protestanckim, w którym występowały społeczności zdominowane przez katolików);
- zasługą imperialnych urzędników, wojska i policji było to, że dziesiątki skłóconych narodów mogły współżyć w spokoju; dzięki swobodzie przemieszczania się i tłumieniu buntów na tle rasowym i religijnym na wielu obszarach koegzystowały wrogie sobie społeczności;
- narzucone standardy w dziedzinie ochrony zdrowia doprowadziły do rewolucyjnych zmian przeciętnej długości życia, poważnego ograniczenia liczby zachorowań na choroby tropikalne oraz zdecydowanego spadku śmiertelności niemowląt;
- od 1989 roku przeznaczano coraz większe sumy na programy rozwoju gospodarczego.

Historyk Paul Johnson konkluduje wszakże: „W ten sposób Wielka Brytania, kierując się wysoce altruistycznymi pobudkami, stała się w znacznej mierze odpowiedzialna za trzy podstawowe problemy dzisiejszego Trzeciego Świata: konflikty narodowościowe i rasowe, eksplozję populacyjną oraz wiarę w iluzoryczne panaceum »pomocy zagranicznej«². Podkreślany jest ponadto fakt, że ponad 500 mln poddanych brytyjskich zdobyło wolność na ogół bez użycia przemocy i że nowe

¹ Por. P. Johnson, *Historia Anglików*, Gdańsk 1995, s. 366-367.

² *Ibidem*, s. 367.

państwa, z wyjątkiem Birmy, postanowiły zachować konstytucyjne więzi z Wielką Brytanią³.

Inny wybitny historyk z Oksfordu, Niall Ferguson, zauważa: „Każdy musi przyznać – niezależnie od tego, co mówi się o wpływie kulturowym czy podejściu do innych grup etnicznych – że z punktu widzenia gospodarczego imperium brytyjskie w latach 1850-1914 istotnie zwiększyło poziom zamożności ludów, które znalazły się w jego zasięgu. Tylko jeden przykład: w tym okresie znacznie więcej kapitału przepływało z bogatych krajów do biedniejszych, niż to się działo później. Wyjaśnienie jest proste: europejscy inwestorzy woleli lokować swoje pieniądze w krajach Azji, Afryki, Ameryki Południowej, kiedy znajdowały się one pod pośrednimi czy bezpośrednimi wpływami imperium brytyjskiego, niż kiedy stały się w pełni niezależne. Podkreślam: trzeba rozróżnić polityczny, kulturowy i ekonomiczny wpływ imperializmu. Wiele osób, które mówią o imperializmie, zapomina czy po prostu nie rozumie tego gospodarczego wymiaru”⁴.

Max Boot z kolei, neokonserwatywny publicysta amerykański, sądzi, że: „Były kolonie, których posiadanie opłacało się finansowo, wiele innych było bardziej biorcą kapitału niż jego dostarczycielem. Brytyjczycy robili dobre interesy w Rodezji, Afryce Południowej – bardzo pilnowali tych regionów – ale nie czerpali zysków z Ugandy, Nigerii, Sudanu... Imperium to było coś więcej niż motyw materialne. Anglicy wierzyli, że wprowadzają lepszy porządek globalny, ale także wewnętrzny tam, gdzie zakładali kolonie i protektoraty”⁵.

W podobnym tonie wypowiada się socjolog Peter L. Berger w znanej pracy *Rewolucja kapitalistyczna*: „Udowodnienie, że kapitalistyczna penetracja w całości przyniosła szkody gospodarcze krajom Trzeciego Świata, jest faktycznie bardzo trudne. Przyjmując Afrykę za obszar kontrolny, można przyjąć, że kraje najmniej dotknięte kolonializmem (jak Etiopia) są w najgorszej sytuacji gospodarczej, podczas gdy kraje najbardziej nim dotknięte (jak Kenia) są w stanie o wiele lepszym. Nawet w przypadkach, w odniesieniu do których można mówić o »wyzysku« kolonialnym, reżimy kolonialne pozostawiły po sobie infrastrukturę materialną (np. koleje żelazne i autostrady) oraz instytucje społeczne (np. nowoczesną administrację i system oświaty), które należy zaliczyć do aktywów prorozwojowych w okresie postkolonialnym. Gdyby nawet można było wykazać (czego prawdopodobnie zrobić się nie da), że źródłem bogactwa dawnych potęg kolonialnych (przede wszystkim Wielkiej Brytanii, Francji i Holandii) był, przynajmniej częściowo »wyzysk« kolonii, to tłumaczenie takie byłoby całkowicie chybione w przypadku kilku głównych krajów przemysłowych, które w przeszłości nie należały do grona metropolii kolonialnych (dotyczy to przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Japonii)”⁶. Do tego dochodzi kwestionowanie przez wielu historyków teorii o „wyścigu po Afrykę”⁷.

³ *Ibidem*, s. 415.

⁴ N. Ferguson, *Imperializm przydał się światu*, „Europa. Tygodnik Idei” dodatek do „Dziennika” 2004, nr 8, s. 2.

⁵ M. Boot, *USA budują nowy ład światowy*, „Europa. Tygodnik Idei” dodatek do „Dziennika” 2006, nr 105, s. 3.

⁶ P.L. Berger, *Rewolucja kapitalistyczna*, Warszawa 1995, s. 217.

⁷ Por. E. Rayner, R. Stapley, *Mity, błędy i oszustwa w historii*, Warszawa 2006, s. 127-131.

W wielu byłych koloniach po uzyskaniu niepodległości realny dochód na głowę mieszkańca spadał. Powody były liczne i różne – od wojen domowych i korupcji, poprzez systematyczny spadek cen surowców (głównych towarów eksportowych byłych kolonii), aż po gwałtowny wzrost liczby ludności, któremu nie mógł dotrzymać krok rozwój gospodarczy. Obywatele Ghany, Malawi czy Sierra Leone zarabiają dziś mniej niż w chwili uzyskania niepodległości, a nierzadko żyją też krócej⁸. Porównując Afrykę z Azją Wschodnią i Południowo-Wschodnią, nie należy zapominać, że na początku lat 60. Czarny Ląd był bogatszy niż Azja⁹. Mieszkańcy Afryki żyją dziś krócej i zarabiają mniej niż w latach 60., dekadzie raptownej dekolonizacji kontynentu. W tamtym czasie dochody przeciętnego Afrykanina były dwukrotnie wyższe niż dochody przeciętnego Hindusa, Koreańczyka czy Chińczyka. Analitycy i publicyści martwili się raczej o Azję, przeludnioną i pozbawioną tyłu cennych surowców co Afryka.

2. Niewolnictwo jako przykład współczesnego sporu o istotę przeprosin i odszkodowań

Oficjalnie niewolnictwo zostało zniesione. Nie przyszło to łatwo, co widać na przykładzie Kenii: „Przymus pracy oficjalnie zniesiono, ale wszyscy tubylcy muszą płacić pogłówne w angielskiej walucie, a jedyną drogą zdobycia tych szylingów jest praca w plantacjach białych osadników. Normy płacy za tę pracę są tak śmieszne, że dla zdobycia niewielkiej sumy na pokrycie podatku rocznego »wolnego« tubylec musi pracować na rzecz białych najeźdźców przez trzy miesiące. Tylko to nie nazywa się niewolnictwem”¹⁰.

Podobny problem zauważa G. Załęski, który pisze, że: „Aby zatem nawet autochtonów, którzy są w szczęśliwym posiadaniu ziemi, zmusić do pracy u białych, wymyślono system podatkowy, który zmusza kolorowego do niewolnictwa faktycznie. W dziedzinie podatków nakładano kary dość surowe, z których jeszcze nie najgorszą było więzienie”¹¹. Szukając wyjaśnienia tego stanu rzeczy, dochodzi do wniosku, że „zniesienie niewolnictwa było połączone z dużym wysiłkiem finansowym dla niektórych państw, a to, że ze względu na konieczność wynagrodzenia plantatora kolonijnego za emancypację niewolników w przeciwnym wypadku należało liczyć się z bankructwem plantacji, którym by pozostały na karku poważne nieraz długi, zaciągnięte na kupno niewolników, pożyczki oraz brak gotówki na spędzanie kosztów najmniej robocizny. Przy bardzo poważnym korzystaniu kolonii z kredytów banku macierzy, katastrofa kolonii mogła się łatwo przekształcić w katastrofę gospodarczą samej macierzy. Stąd powolność akcji emancypacyjnej oraz niejednokrotne ustawianie okresu pańszczyźnianego przed pełnym uwolnieniem”¹².

⁸ A. Leszczyński, *Kto się rozwija, kto się zwija*, „Polityka” 2005, nr 52-53, s. 72-73.

⁹ J. Winiecki, *Afryka jak Ursus*, „Wprost” 2002, nr 1030, s. 52.

¹⁰ S. Ossowski, „Misja cywilizacyjna” białego człowieka a niepodległość Etiopii, [w:] idem, *Dziela*, t. 6, Warszawa 1970, s. 104 [pierwodruk: „Wiadomości Literackie” 1935, nr 38].

¹¹ G. Załęski, *O zasadniczych pojęciach polityki kolonialnej i kolonizacyjnej. Uwagi nad gospodarczym stosunkiem człowieka „białego” do „kolorowego”*, Warszawa 1928, s. 118.

¹² *Ibidem*, s. 87.

Czołowy znawca problemu Ryszard Kapuściński w *Lapidarium IV* tłumaczy, że: „historia przez ostatnie pięćset lat dzieliła się na dwie epoki – niewolniczą i kolonialną, z tym że historycy traktowali zwykle epokę niewolnictwa marginalnie i zdawkowo, a o wszelkie zło, które prześladowało Afrykę, obwiniali kolonializm”¹³. I przestrzega przed nieprawdziwym obrazem, gdyż „handel niewolnikami, czyli grabież i mord ludności afrykańskiej, który trwał ponad 350 lat, wyniszczył i wyludnił kontynent, zahamował na wieki jego rozwój, odsunął go na margines świata, skazał na biedę i wegetację. To hańbiąca świat epoka wielkiej zbrodni dokonanej na Afryce”¹⁴.

W procederze tym biali handlarze wcale nie polowali osobiście na Murzynów. Nie musieli tego robić – wyręczały ich w tym lokalne plemiona afrykańskie z terenów nadbrzeżnych, polujące na mieszkających w głębi lądu pobratymców, aby ich sprzedawać białym kupcom¹⁵. Pewna liczba ludzi traciła życie w miejscu pojmania, a podczas długiego, trwającego nieraz kilka miesięcy marszu – według Raymonda Jalama, handlarza z Luandy – w drodze do wybrzeża umierała blisko połowa ludzi¹⁶.

Handel transatlantycki był ilościowo mniejszy: w latach 1450-1869 z Afryki wysłano do obu Ameryk i na wyspy położone na Oceanie Atlantyckim 11 mln ludzi, z czego na miejsce dotarło 9,6 mln niewolników. Handel, który osobiście woleł nazwać wschodnim, objął w latach 1650-1920 17 mln Afrykanów. Natomiast liczbę ofiar handlu wewnątrzafrykańskiego szacuje się na jakieś 50% wszystkich osób wywiezionych z Czarnej Afryki, a więc byłaby to połowa z owych 28 mln. Jednak prawdopodobnie ta liczba była większa¹⁷.

Toczący się współcześnie spór dotyczy dylematów przeprosin i odszkodowań. W Durbanie w 2001 roku odbyła się Światowa Konferencja ONZ przeciw Raszizmowi, Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i związanej z nimi Nietolerancji (UN WCAR). Delegaci w deklaracji końcowej słusznie uznali niewolnictwo i handel niewolnikami za zbrodnię przeciw ludzkości. Państwa Europy Zachodniej potwierdziły, że niewolnictwo i handel niewolnikami były „zatrważającą tragedią w historii ludzkości” i zgodziły się „wyrazić głęboki żal” za „cierpienia, które powodowało niewolnictwo”. Spierano się wszakże, czy – tak jak żądała tego Afryka – uznać wieki kolonializmu i rasizmu za zbrodnię przeciw ludzkości. Delegaci europejscy nie mogli oficjalnie stwierdzić, że była to zbrodnia. Zbrodnia przeciw ludzkości jest najcięższym przestępstwem i nie ulega przedawnieniu. W związku z tym sprawa rekompensat pozostała nierozwiązana. Eksperti African World Reparations and Repatriation Truth Commission (w jej skład wchodzi wybitni historycy, prawnicy i ekonomiści z USA i Afryki) wyliczyli, że wartość pracy włożonej przez afrykańskich niewolników w rozwój obu Ameryk przekracza 777 bln USD!¹⁸

¹³ <http://serwisy.gazeta.pl/kapuscinski/1,23083,459894.html>.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ www.mateusz.pl/wdrodze/nr338/10-wdr.htm.

¹⁶ Por. „My a Trzeci Świat. Pismo Gdańskiego Ośrodka Ruchu Solidarności z Krajami Trzeciego Świata MAITRI” 2007, nr 7.

¹⁷ Por. O. Petre-Grenouilleau, *Szlaki żywego towaru*, „L'Expansion”, przedruk: „Forum” 2005, nr 32-33, s. 62.

¹⁸ T. Bardel, *Nie ma przyszłości bez przeszłości?*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 203, s. 14.

Oczywiście, nikt nie żąda tak bająńskiej sumy w ramach zadośćuczynienia, ale sam proceder, jak sądzi amerykańista Krzysztof Michałek, „Pojawiająca się w stosunkach międzynarodowych kategoria rozliczeń z przeszłością za pomocą finansów jest bardzo niebezpiecznym sposobem myślenia. Zamiast zamykać pewne okresy historyczne, ta »zła« historia pozostaje nadal żywa i w dodatku nasycza się nowymi konfliktami”¹⁹. Ten konflikt dotyczy m.in. tego, kto miałby płacić.

Tomasz Włodek stwierdza: „Gdy pojawiły się projekty, aby kraje zachodnie wypłaciły narodom afrykańskim odszkodowania za niewolnictwo, prezydent Senegalu Abdoulaye Wade uznał je za niedorzeczne. Nie bez powodu: Dakar, stolica jego kraju, był jednym z wielkich centrów eksportowych »czarnego złota« i gdyby miało dojść do płacenia odszkodowań, to nie bez racji dzisiejsi Amerykańscy Murzyni mieliby podstawy domagać się od dzisiejszych Senegalczyków odszkodowań za to, że ich przodkowie sprzedali ich białym. Prezydent nie powiedział głośno, że sam jest potomkiem lokalnych królów, którzy dorobili się na handlu rodakami, więc i od niego można się domagać rekompensaty...”²⁰.

W podobnym tonie wypowiada się Marek Ostrowski, który na pytanie, kto miałby płacić, stwierdza: „Zapewne podatnicy amerykańscy. Ale większość podatników to imigranci, w tym i nasi spod Chicago, którzy z niewolnictwem jako żywo nie mają wiele wspólnego. Co więcej, może pod zaborami doznawali nie mniejszych krzywd niż niewolnicy amerykańscy. A potomkowie żołnierzy Unii, którzy ginęli w wojnie za ideę abolicjonizmu, też mają płacić? Wreszcie czarni w USA, nawet potomkowie niewolników, są przeciętnie 20-50 razy zamożniejsi niż ich dalecy kuzyni w Afryce”²¹. W tym miejscu można zacytować Afroamerykanina, Keitha Richburga, autora głośnej książki *Przybysz z Ameryki: Murzyn spotyka Afrykę*, który pisze: „Bogu dzięki, że moi bezimienni przodkowie, którzy zakuci w łańcuchy płynęli przez Ocean, mieli dość siły, aby przeżyć. Dzięki Bogu jestem Amerykaninem”²².

Dawid Horowitz wymienia aż 10 powodów, dla których nie należy godzić się na odszkodowania dla Murzynów, np.: Żydzi i Japończycy, biorąc odszkodowania, dostają je indywidualnie, a nie jako zbiorowość; Oprah Winfrey była córką czarnego dzierżawcy w stanie, w którym segregacja rasowa była bardzo silna, a mimo to należy dziś do 400 najbogatszych w USA osób; niemal każda grupa etniczna ma za sobą jakieś wstrząsające przeżycia, które starano się zrekompensować miliardami dolarów; odszkodowanie podzieli społeczeństwo według koloru skóry, czyli cała akcja *de facto* promuje rasizm.

Myli się jednak ten, kto sądzi, że to haniebne zjawisko znalazło już swój kres w historii, choć nowe wydanie *Encyklopedii Britannica* podaje: „Początki niewolnictwa giną w zakamarkach ludzkiej pamięci [...]. Jest prawdopodobne, że niewolnictwo już więcej nie zaistnieje jako zjawisko zalegalizowane przez uznany autorytet polityczny lub rząd w jakimkolwiek miejscu na ziemi”²³. Według Międzynarodowej

¹⁹ K. Michałek, *Dług białej Ameryki*, „Życie” 2000, nr 181, s. 21.

²⁰ www.mateusz.pl.

²¹ M. Ostrowski, *Cena za wyszlą krew*, „Polityka” 2001, nr 37, s. 38.

²² Cyt. za: R. Warah, *The East African*, „Courtesy of Fourier International”, przedruk: „Forum” 2003, nr 18, s. 26.

²³ *Encyklopedia Britannica* 2002 [płyta CD].

Organizacji Antyniewolniczej (Anti-Slavery International – ASI) z siedzibą w Londynie, najstarszej organizacji zajmującej się prawami człowieka, na świecie jest co najmniej 27 mln niewolników (m.in. w Sudanie, Bangladeszu, Brazylii, Hondurasie i Gwatemali). Współczesne formy niewoli to np. przymusowa praca i prostytutka, uwięzienie za długi, praca dzieci. Niewolnicy są poganiaczami wielbłądów, pracują na plantacjach, tkają dywany, budują drogi, sprzątają lasy²⁴. Niewolników jest więcej niż kiedykolwiek, ponad dwukrotnie tylu, ilu sprzedano Afrykańczyków w czasie 400 lat transatlantyckiego handlu niewolnikami.

Niedawno wybuchła głośna sprawa w związku z wypowiedzią prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy'ego, który zapowiedział, że nie będzie przepraszał. Pod koniec kampanii Sarkozy napisał do grupy weteranów wojny algierskiej, że „musimy dziś budować przyszłość bez skruchy”. Taki dobór słów zabrzmiał ekscentrycznie. Skrucha jest bowiem nie tylko przyzwoitym odczuciem w stosunku do ludzi przez siebie uciśnionych, jest także sprzyjającym środkiem dla rozliczenia się z samym sobą. Te słowa budzą spory w kraju, w którym szanowany historyk niewolnictwa, Olivier Petre-Grenouilleau, został pozwany do sądu za dowodzenie, że „właściciele niewolników, w odróżnieniu od winnych ludobójstwa, nie dążyli do eksterminacji swych ofiar”.

3. Główne przeszkody w rozwoju w okresie dekolonizacyjnym

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na kwestię dotyczącą wyboru optymalnego systemu gospodarczego. Znany ekonomista Jeffrey Sachs²⁵ stwierdza: „Po uzyskaniu niepodległości kraje postkolonialne zaczęły poszukiwać »trzeciej drogi« między kapitalizmem a socjalizmem”. Nie do końca ma rację – po uzyskaniu niepodległości korzystano głównie z niekapitalistycznej drogi²⁶, gdyż system socjalistyczny okazał się bliski tradycjom ludów afrykańskich, związanych ze zbiorową własnością ziemi i kolektywną pracą²⁷.

Marzenie o nowym lepszym systemie znajdujemy w wypowiedzi jednego z mieszkańców uciskanego kontynentu: „Słyszałem jednego z takich Murzynów z Afryki Wschodniej, jak mówił o możliwościach przeskoczenia do komunizmu pierwotnego, jaki panował w różnych częściach Afryki przed przyjściem Europejczyków, do nowoczesnego społeczeństwa komunistycznego, opartego na racjonalnej organizacji i wysokiej technice. Wyjaśnił on, że w Afryce, gdzie wzajemna pomoc w stylu kropotkinowskim nie jest utopią, a pieniądź służy tylko do płacenia podat-

²⁴ Por. „My a Trzeci Świat”, *op. cit.*

²⁵ J. Sachs, *Ekonomia lekceważy rzeczywistość*, „Europa. Tygodnik Idei”, dodatek do „Dziennika” 2006, nr 117, s. 2.

²⁶ W tym opracowaniu nie zostanie poddana analizie wieloznaczność używania terminów „komunizm” i „socjalizm”, które już w XIX wieku były wykorzystywane przez ruchy społeczne o bardzo różnych programach, a teoretycy i politycy używali ich do oznaczenia różnorodnych idei, zob. J. Ładaś, *Socjalizm i komunizm*, Warszawa 1985, s. 8.

²⁷ Por. S. Wilkosz, *Wszystko o Afryce*, Warszawa 1982, s. 78.

ków, przyszyły doskonały ustrój komunistyczny ma bardziej odpowiednią głębię niż w Europie, przeoranej pługiem kapitalizmu”²⁸.

W swym znanym artykule *Afryka od inwazji Napoleona do Organizacji Jedności Afryki* wieloletni kierownik pracowni Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współczesnej PAN, Józef Chałasiński, dołącza kolejne pomysły na nowy ład: „W tym duchu aż nie wypada nie dostrzec V Kongresu Panafrykańskiego w Manchesterze w 1945 r., gdzie prelegenci stwierdzają, że »wyraźnie zaznaczyła się istotna rola, jaką w walce z kolonializmem o wyzwolenie Afryki odegrał ruch komunistyczny, a w szczególności Rewolucja Październikowa i Związek Radziecki«. Związek Radziecki był wielkim źródłem inspiracji. Rola kolonializmu jako sojusznika wyzwalającej się Afryki znajduje wyraz nie tylko wśród polityków nowej Afryki, ale także wśród pisarzy. Na Kongresie Intelktualistów we Wrocławiu w 1948 r. Aimé Césaire przeciwstawiał wolność narodów Związku Radzieckiego uciskowi kolonializmu”²⁹. Uzasadnienia nie znajduje zatem kapitalizm, ponadto pojawia się recenzja głośnego opracowania *Jądra ciemności*: „Właściciele przedsiębiorstwa, bezwzględni władcy okolicznych osiedli murzyńskich, współzycie ludzkie zmieniają w walkę wilków. *Jądro ciemności* to nie jest obraz własnych środowisk życia Murzynów, ale, jak to określa autor »padliny cywilizacji«, którą tworzy w Czarnej Afryce bydło kapitalizmu”³⁰.

Także w kierunku podkreślania roli socjalizmu szły nurty dociekań wielu dyscyplin naukowych. Badaczka literatury Czarnej Afryki, Wanda Leopold, wypowiadając się o młodym pokoleniu czarnej inteligencji, pisze: „Główne kierunki dążeń młodych intelektualistów dają się generalnie sprowadzić do trzech haseł: jedność Afryki, afrykanizacja, socjalizm”³¹. Jerzy J. Wiatr sądzi, że „socjalizm jest powołany do tego, by stworzyć krajom postkolonialnym autentyczną perspektywę rozwoju, wyjścia z nędzy i zależności, stworzenia nowej cywilizacji”³².

Podążając za postulatem Wiatra i innych, sprawdzając możliwość i stopień wcielenia idei w życie, posłużmy się przykładem Madagaskaru. Kiedy w czerwcu 1975 roku władzę przejął Didier Ratsiraka, oznajmił on narodowi, że „Socjalizm jest jedyną drogą rozwoju Madagaskaru”. Wraz z nacjonalizacją i kontrolą państwa nad działalnością gospodarczą, połączoną z brakiem kompetencji i rosnącą inflacją, nabral przyspieszenia proces, który w szybkim czasie sparaliżował gospodarkę całego kraju.

Z pełnym przekonaniem możemy stwierdzić, iż pokolenie afrykańskich liderów: Museveni z Ugandy, Kagame z Ruandy, Afwerki z Erytrei, Zanewi z Etiopii, Laurent Kabula z Zairu, znacznie skuteczniej zrujnowało gospodarkę swych krajów niż jakikolwiek najazd kolonializmu czy neokolonializmu. Miłośnicy „afrykańskiego socjalizmu” studiowali w Dar Es Salaam na Uniwersytecie Tanzanii, który w la-

²⁸ S. Ossowski, *op. cit.*, s. 106-107.

²⁹ K. Chałasińska, *Bliżej Afryki*, Warszawa 1965, s. 19-23. Cyt. za: J. Chałasiński, *Afryka od inwazji Napoleona do Organizacji Jedności Afryki*, [w:] *Afryka naszych czasów. Problemy integracji państwowej, narodowej i panafrykańskiej*, red. J. Chałasiński, Wrocław 1976, s. 53.

³⁰ J. Chałasiński, *op. cit.*, s. 20.

³¹ *Ibidem*, s. 47.

³² J.J. Wiatr, *Drogi do wolności. Polityczne mechanizmy rozwoju krajów postkolonialnych*, Warszawa 1988, s. 56.

tach 70. był inkubatorem grup lewicowych, często zaangażowanych w terroryzm. Wszyscy też byli przywódcami marksistowskich oddziałów powstańczych, składających się z ludzi gotowych zabijać z zimną krwią.

Dla zobrazowania sytuacji podajmy przykład Kabuła, który organizuje tam sabotaż przeciwko międzynarodowym misjom humanitarnym w jednym tylko celu: „nie chce mieć świadków masakr i naruszeń praw człowieka”. Według raportów europejskich misjonarzy tylko w 1997 roku siły Kabuli rozsiekały bagnetami i maczugami lub zastrzeliły setki bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci.

Jak zauważa kierownik Katedry Stosunków Międzynarodowych UG Marek J. Malinowski, rozpad ZSRR spowodował załamanie się „krajów o orientacji socjalistycznej”, do których należały Algieria, Libia, Etiopia, Somalia, Tanzania, Mozambik, Angola, Zimbabwe, Kongo, Benin, Burkina Faso, Mali i Namibia. „Elity władzy w tych państwach z wyjątkiem Angoli i Zimbabwe oficjalnie porzuciły mrzonki o zbudowaniu »socjalizmu naukowego w swych krajach«”³³.

W *Czarnej księdze komunizmu* autorzy tego ogromnego dzieła, oceniając liczbę ofiar komunizmu na 1,7 mln, zastanawiają się, „dlaczego elity, którym udało się przejąć władzę w tych państwach, mając do wyboru bogatą ofertę ideologiczną XX wieku, szukały wsparcia w ideologii marksistowsko-leninowskiej. Nie daje się wykluczyć, że jedną z istotnych przyczyn mogła być fascynacja potencjałem oferowanym przez doktrynę, która dopuszcza przerażającą przemoc. [...] Komunistyczny epizod Afryki wpisuje się w długi okres gwałtów, którego badacze zaczynają dopiero przedzierać się przez manichejską opozycję między harmonią (czy też barbarzyństwem) okresu przedkolonialnego, porządkiem (czy też represją) kolonializmu oraz anomią, do jakiej doszło z chwilą uzyskania niepodległości i pojawienia się zapędów neokolonialnych. [...] Ponadto specjalista od komunizmu niebędący afrykanistą dostrzeże dziwnie swojski pejzaż, zarówno jeśli chodzi o czystki w partii [...], jak i o stosunek do opozycji narodowej (etnicznej) partyzanckiej czy religijnej”³⁴.

Rządy wyzwolonych państw myślały, że po pozbyciu się kapitalistycznych ciemnych sił osiągną rozwój gospodarczy. W 1961 roku indyjski ekonomista S. Patel opublikował artykuł, w którym udawał niezbitcie, przytaczając dokładne wyliczenia, że Indie, uwolnione od brytyjskiego panowania, za jakieś 30 lat osiągną wyższy dochód na jednego mieszkańca niż Francja, a jeszcze za parę lat prześcigną Stany Zjednoczone.

Zdaniem Dawida S. Landesa „kapitalizm uznano za system nieskuteczny, któremu nieuchronnie towarzyszy korupcja i niesprawiedliwość. Po radzieckim zwycięstwie w II wojnie światowej socjalizm połączony z dyktaturą zapewniał rozwój produkcji i dawał nadzieje na przyszłość”³⁵. „Nie można się było bardziej pomylić”³⁶.

Natomiast byli dyktatorzy mają się całkiem dobrze. Znakomicie ma się Hisne Habre, były prezydent Czadu, który na sumieniu ma około 40 tys. morderstw

³³ M.J. Malinowski, *Afryka na uboczu świata*, „Najwyższy Czas!” 1998, nr 1-2, s. 28.

³⁴ K. Bartosek et al., *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 2000, s. 640.

³⁵ D.S. Landes, *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*, Warszawa 2000, s. 490.

³⁶ *Ibidem*.

politycznych. Po ucieczce z kraju tyran poprosił o azyl w Senegalu i rozlokował się w pięknej posiadłości pod Dakarem. Dożyłotnią pensję i willę w Zimbabwe ma też pułkownik Mengistu Hajle Mariam, który wprowadzając komunizm w Etiopii w latach 1975-1979, wymordował co najmniej 1,5 mln rodaków. Ale oprawcy chowają się nie tylko pod skrzydłami innych dyktatorów. W demokratycznej Francji jesień życia spędza Didier Ratsiraka, „czerwony admirał” z Madagaskaru. Za sąsiada ma Jean-Claude’a Duvaliera, tyrana z Haiti, który rządził przy pomocy szwadronu śmierci.

Na szczęście era tyranów zmierza ku końcowi. W ponad 30 krajach Afryki istnieją już rządy demokratyczne, które są „bardziej” uczciwe w stosunku do obywateli, niż skorumpowane dyktatury z przeszłości. Wiele krajów kontynentu od kilku lat rejestruje wzrost gospodarczy rządu 5-7% rocznie. Także konfliktów zbrojnych jest dziś w Afryce znacznie mniej niż dekadę temu. Jeszcze niedawno Jadwiga Kiwerska³⁷ do katalogu problemów dodawała fakt, że od 1960 roku w Afryce naliczono ponad 40 udanych zamachów stanu. Jeżeli do zamachów stanu doliczymy bunty, zamieszki, nieudolne spiski, to okaże się, że w ciągu 20 lat w Afryce było ponad 125 gwałtownych akcji politycznych. Jest to niechlubny rekord.

Podobnej liczby krwawych przewrotów Ameryka Łacińska nie doświadczyła nawet w swoich najgorszych okresach. Wynika to z faktu, że podwładni w tych krajach „uważają swoich zwierzchników za kogoś zupełnie odmiennego – osoby cieszące się niespecjalnym przywilejem. A skoro siła dominuje nad prawem, najlepszym sposobem na zmianę ustroju społecznego jest obalenie tych, którzy sprawują władzę”³⁸.

Zakończenie

Rozwiązanie palącego problemu świata po dekolonizacji zawiera się w kilku wybranych, złożonych problemach:

1. Rekolonizacja

To najbardziej kontrowersyjny temat pojawiający się głównie w publicystyce. Nie brakuje jednak konkretnych przykładów, jak archipelag Komorów, który uzyskał niepodległość w 1975 roku, przy czym jedna z wysp nie weszła w skład Federacji Islamskiej Republiki Komorów i w rok później (2002 rok) w referendum opowiedziała się za Francją, nie pragnąc suwerenności i niepodległości. Natomiast w opiniotwórczym tygodniku „Wprost” ukazał się artykuł z dyskusyjnym podtytułem: *Afrykę może uratować tylko nowy kolonializm*³⁹. Została w nim przedstawiona sytuacja w Sudanie – tamtejszy rząd nie wyraził zgody, by ten kraj (z uwagi na konflikt w Darfurze) stał się pierwszym w Afryce krajem, z którego terytorium miałyby się rozpocząć rekolonizacja całego kontynentu.

³⁷ Por. J. Kiwerska, *Rozpad imperium brytyjskiego*, Warszawa 1989, s. 5.

³⁸ D. Etoungi-Manguelle, *Czy Afryce potrzebny jest program dostosowania kulturowego?*, [w:] *Kultura ma znaczenie*, red. L. E. Harrison, S.P. Huntington, Poznań 2003, s. 131.

³⁹ A. Jabłońska, *Dyplomacja kanonierek*, „Wprost” 2004, nr 1135, s. 64.

2. Zmiana polityki UE i USA

Za sprawą systemu dopłat rolnych w Unii Europejskiej znaleźliśmy się w uprzywilejowanym i niesprawiedliwym systemie globalnego handlu produktami rolnymi. Przede wszystkim są to ceny gwarantowane. Rolnicy w krajach UE wiedzą, że niezależnie od sytuacji na rynku (np. nadprodukcji, która w warunkach wolnego handlu wywołałaby spadek cen), mogą sprzedać to, co wyprodukują, po ustalonych wcześniej cenach. Cenom gwarantowanym towarzyszą dopłaty do eksportu pozwalające sprzedawać za granicą towary po cenie niższej od kosztów produkcji. Rolnicy otrzymują też dopłaty bezpośrednie. Skutki, jakie przynoszą wysokie dopłaty do rolnictwa, pokazuje najlepiej przykład handlu bawełną. Farmerzy z USA otrzymują rocznie z budżetu 3-4 mld USD. Dzięki temu są w stanie sprzedawać bawełnę znacznie taniej od konkurencji, w tym od kilku milionów chłopów z biednych zachodnioafrykańskich krajów Mali i Burkina Faso. Bawełna jest jedynym towarem eksportowym obu tych państw, w których dochód na głowę statystycznego mieszkańca jest blisko sto razy mniejszy niż w USA i których cały produkt krajowy brutto jest niższy od sumy amerykańskich dopłat do bawełny. Pograża to miejscowych farmerów w jeszcze większej biedzie.

3. Zwiększenie wolności gospodarczej

Amerykańska Fundacja Heritage publikuje coroczny Indeks Wolności Gospodarczej. Główne wnioski, jakie możemy wysunąć z publikowanego raportu ukazują, że rządy nie chcą pozwolić obywatelom na spokojne korzystanie z majątku według własnego uznania, wolność gospodarcza jest tłumiona, wszechobecna jest korupcja. Państwa Afryki nie mogą się rozwijać, bo nie pozwalają im na to ich własne rządy. Są wyjątki w Afryce, gdzie wolnorynkowe reformy udało się wprowadzić. Przykładem jest Tunezja. Ten biedny jeszcze do niedawna kraj odważył się na pakiet agresywnych reform wolnorynkowych. W ciągu zaledwie kilkunastu lat Tunezja wyszła na czoło gospodarcze kontynentu. Centralne planowanie odchodzi tam do lamusa, a własność państwowa jest prywatyzowana. O ile w latach 80. niemal blisko 90% majątku znajdowało się w rękach państwa, o tyle dzisiaj pozostało go ledwie 30%. Dzięki takim przewagom, jak: poszanowanie własności prywatnej, stabilność monetarna, gwarancje prawne dla inwestorów itp., Tunezja przyciąga dziś inwestycje zagraniczne rzędu 14 mld USD rocznie.

4. Otwarcie na nowe rynki

Kontakty i współpraca z Chinami wyglądają na najbardziej znaczące. Inwestycje Chin na kontynencie afrykańskim datują się od średniowiecza i wiążą się z ekspedycjami morskimi. Obecność Chin zaznaczyła się silnie ponad 10 lat temu, ale zdecydowanego tempa nabrała w ostatnich latach. Nie Unia Europejska czy USA, ale Chiny są dziś największym wspomożycielem Afryki. W ciągu ostatnich trzech lat stały się trzecim co do wielkości dawcą pomocy żywnościowej dla państw najuboższych. Udzieliły nisko oprocentowanych pożyczek na odbudowę infrastruktury w Angoli, parafowały umowy na eksploatację ropy u wybrzeży Kenii, lokują pola naftowe w Nigerii, umorzyły długi w Liberii, a chińskie firmy budują autostrady w Algierii. Do tej pory ponad 700 chińskich firm zainwestowało w państwach afrykańskich. Handel między Chinami a Afryką wyniósł

40 mld USD. Są również ważne powody do rozczarowania, przykładowo, takie jak import chińskiej siły roboczej do krajów Afryki.

W Angoli, kraju, w którym większość obywateli żyje w ubóstwie, rząd zezwolił na imigrację 4 mln robotników z „państwa środka”. W Zambii robotnicy wyszli na ulicę, protestując przeciwko napływającym Chińczykom. Także jakość towarów, jakimi Chiny zalewają Afrykę, wzbudza głosy dezaprobaty, podobnie zresztą jak i w innych częściach świata.